

DZIENNIK URZĘDOWY

KOMISARYATU WOJSK POLSKICH

w Kielcach.

OBIETNICE MOSKIEWSKIE.

Rząd moskiewski przyzwyczaił nas do swego cynicznego łgarstwa. Ale odezwa naczelnego wodza carskich baszybuzuków jest czemś niezwykle nawet w niewyczerpanej skarbnicy moskiewskich beczelnych kuglarstw.

Rosyjski wielki książę przelewa łzy krokodyla nad rozbiorem Polski, których główną sprawczynią była właśnie Rosja! Stwierdza, że naród polski żyje—jak gdyby to nie Moskale właśnie pławili się w jego krwi i rozpinali go na krzyżu męczeńskim!

Cała nasza historia porozbiorowa świadczy przeciwko Moskwie. A wódz najeźdźczych hord carskich ośmiela się powoływać na nią, aby Naród polski dla moskiewskiej sprawy pozyskać!

Któż oprawcę rosyjskiego przewyższy w cynizmie?

Nikczemne to łaszenie się jest po prostu uragowiskiem.

Wojnę wywołał czarnosecinny nacjonalizm rosyjski, żądny łupów i zaborów—ten sam nacjonalizm, który odrywał Chełmszczyznę od Królestwa, obdarzał nas rusyfikatorskim „samorządem“ miejskim, prawil o „zaśmiecaniu“ sądownictwa rosyjskiego przez Polaków, zmniejszał przedstawicielstwo polskie w Dumie o dwie trzecie, dławil na każdym kroku życie polskie. Ten sam rząd moskiewski, który niedawno zabronił obchodzić rocznicę Grunwaldu, dziś ośmiela się powoływać na Grunwald.

Czułości caratu są czemś niewymownie ohydny. Znamy te czułości i doświadczyliśmy aż nadto wartości obietnic carskich. Pamiętamy dzieje Królestwa Kongresowego, którego konstytucję Moskal od samego początku gwałcił. Pamiętamy rządy po r. 1815 wielkiego księcia Konstantego, tygrysa i małpy w jednej osobie. Obietnice Aleksandra, „wskrzesiciela Polski“, tak miły los zgottały Narodowi, że powstaniem w 1830 r. domagać się musiał praw swoich.

Pamiętamy konstytucję 1905 r., której ogłoszeniu towarzyszyła u nas rzeź na placu Teatralnym w Warszawie. W świeżej mamy pamięci ten las szubienic, tę orgię sądów wojennych, te krwawe łaźnie ekspedycji karnych, tę zarazę prowokatorstwa, te dzikie miotania się nacjonalistycznych ludożerców rosyjskich—które stanowiły tak piękny ornament dla konstytucji rosyjskiej.

Pamiętamy losy Finlandyi, której prawa uroczyscie zaprzysięgli carowie rosyjscy, aby w sposobnej chwili bezeznie je zgwałcić. Finlandya była lojalna, nigdy nie zrywała się do walki z Rosją—a jednak nienasycony Moloch moskiewski zapragnął i z niej mieć ofiarę i podeptać wszystkie swoje uroczyste przysięgi.

Wzgardą tylko odpowiedzieć możemy na obietnice carskie.

Połączenie ziem polskich pod jarzmem carskiem oznaczałoby, że już niema piędzi ziemi, na której swobodnie mogłoby się rozwijać życie polskie.

Zwycięstwo Rosji byłoby tryumfem najdzikszego, najbardziej ludożerczego nacjonalizmu, utrwaliłoby na długie, długie lat dziesiątki panowanie despotyzmu, oddałoby nas na łup i pastwę czarnej seciny.

Obietnice carskie! Wszystko, co Rosja nam obiecuje, jest cynicznym kłamstwem. Nie te obietnice—lecz słowa Aleksandra II, wyrzeczone przed powstaniem 1863 r. do szlachty polskiej, są prawdą i wskazaniem w stosunkach polsko-rosyjskich. „Precz z marzeniami!“—powiedział wówczas Aleksander II.

„Precz z marzeniami!“—mówi prawda historyi i prawda życia współczesnego do ślepców i głupców, którzy wierzą w obietnice carskie, w pojednanie Polski z Rosją, w cyniczne manifesty moskiewskie.

Targowica i jej tradycje.

Mamy przed oczami ciekawy dokument: „Odpowiedź na Odezwę Naczelnego Wodza“ wojsk rosyjskich, drukowaną w warszawskiej „Dwugroszówce“ a opatrzoną 69-ciu podpisami.

Dokument ten wart jest przechowania w archiwach historycznych w bogatym—niestety—dziale hańby i zdrady narodowej.

Przedewszystkiem uderzają podpisy. Jest ich trzy razy tyle, co pod słynnym w okresie przedrewolucyjnym memorjałem Spasowicza.

Pan Andrzej Niemojewski, jeden z podpisanych, dowodził w 1905 roku, że nie znajdzie się nigdy w Polsce więcej niż 23-ch ludzi, gotowych położyć swe nazwisko pod aktem moralnej kapitulacji wobec Rosji.

Pisał wówczas w książce p. t. „Doba obecna“ (wydanej w Krakowie w 1905 roku), że memorjał Spasowicza był tak zredagowany, iż tylko po rosyjsku czytać go było można. A jednak memorjał ten był wzorem godności w porównaniu z tem psem łaszeniem się do pańskiego bata, jakim tchnie obecna „Odpowiedź“, podpisana własnym imieniem i nazwiskiem redaktora „Myśli Niepodległej“. Okazuje się tedy, że w ciągu dziewięciu lat liczba zaprzańców w Warszawie potroiła się, że przystał do nich między innemi i ten, który ich wówczas najzapalczywiej piętnował. Pan Niemojewski znalazł się nareszcie w gronie tych panów, o których wówczas obwieścił, że ich „mole jedzą“, że pachną naftaliną. Dziś pachną gorzej jeszcze—a jest mu między nimi dobrze. De gustibus—non est disputandum.

Odezwa wyraża nadzieję, że „waleczna armja rosyjska“ (na łeb na szyję uciekająca z pod Krasnika) połączy w jedną całość wszystkie rozdarte części Polski pod wspólnym berłem Mikołaja wieszczatela, (którego pan Niemojewski mianował 9 lat temu „Mikołajem Ostatnim“) oraz, że „krew synów Polski, przelana łącznie z krwią synów Rosji“ stanie się cementem „pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich“.

Eksperyment mieszania tych dwóch gatunków krwi nie jest bynajmniej nowy w dziejach, lecz zawsze do wręcz odwrotnych prowadził rezultatów. Inny z podpisanych, hr. Ksawery Branicki, mógłby w archiwach własnej rodziny znaleźć dość materiałów do politycznych doświadczeń. Już za czasów Konfederacji Barskiej przodek jego, hetman koronny, pomagał „walecznej armji rosyjskiej“ uśmierzać polskie „bezporiadki“ i doprowadził szczęśliwie do pierwszego rozbioru i ustanowienia rosyjskiej kurateli nad Rzeczpospolitą. Gdy w dwadzieścia lat potem naród wyzwolił się z narzuco-

nej mu zależności, korzystając—jak dziś—z osłabienia Rosji przez wojnę, imiennik pana hrabiego, ale jeszcze nie hrabia, bo tytułów otrzymanych od Rosji w Polsce nosić nie było wolno, uknuł spisek przeciw własnej ojczyźnie i naprowadził na nią „waleczną armję rosyjską“ pod naczelnem dowództwem Kachowskiego i Kreczetnikowa. Oni również obiecywali zbuntowanym pansom przywrócenie dawnych swobód (swobody uciskania miast i chłopów) oraz obronę przed królem pruskim, z którym dla otrząśnięcia się z niewoli rosyjskiej zawarli sojusz patryjoci polscy. Wtedy znowu mieszała się krew rosyjska z krwią zdrajców Polski pod Dubienką i Ziełencami, a Rosja dla rozgromienia Kościuszki i Poniatowskiego nie potrzebowała polegać na waleczności swej armji, lecz na służalstwie Targowiczian, którzy szpiegowali na jej korzyść swych rodaków, donosili o każdym ruchu wojska polskiego, utrudniali mu zaprowiantowanie, wreszcie wciągnęli do spisku jego najwyższą zwierzchność—króla polskiego. Armja niezawisłości państwa polskiego nie została rozgromiona, lecz osaczona przez zdradę.

Pan Reymont, autor „Ostatniego Sejmu“—zna dobrze te dzieje. Sam odmalował barwnie i wiernie portrety hersztów targowickiej bandy, wyliczył, ile który z nich na zaprzędanu Ojczyzny od „miłościwej aliantki“ zarobił, aż do obrzydzenia dokładnie odtworzył upodlenie służalców rosyjskich—i w końcu sam zasiadł w ich nikczemnym gronie. Reymont, jak zwykle zdezorientowany, dał się wciągnąć do szeregu tych, którzy podpisali „odpowiedź“ dla Księcia Mikołaja. Miejęmy nadzieję, że nie ośmieli się już tak zbrukanym piórem podpisać dalszego ciągu swej trylogji, że nie dotknie niem dziejów Kościuszkowskiego powstania. O zdradzie, o znikczemnieniu pisał—jak widzimy—jako znawca, ale cóż zdoła napisać o bohaterstwie bojowników niepodległości?!

O tem, czy i ile nowoczesna Targowica zarobi od „miłościwej aliantki“, dowiemy się może kiedyś dopiero, gdy obecna wojna przejdzie do historii, ale już dziś na zasadzie historycznych danych wnosić można, jak się przedstawiają widoki zementowania „dwóch narodów słowiańskich“. Przekleństwo i pogarda całego narodu ściga pamięć tych, co pod pozorem bronięcia kraju przed królem pruskim i „jakobinizmem“ własnych rodaków, poddali ojczyznę pod jarzmo carskie. Przekleństwo i hańba okryje i dziś imiona tych, co chcą krwią własnych rodaków torować drogę do tryumfu tej samej armji, która tak niedawno jeszcze na ulicach naszych miast salwami karabinowemi raziła ludność bezbrońną, kolbami okładała więźniów politycznych, tratowała kopytami końskimi zsieklą szablami publiczność stolicy naszej na warszawskim bruku. Zwycięzcy z Teatralnego Placu, pogromcy z Alei Jerozolimskich, stali asystenci i doradcy egzekucji w murach warszawskiej cytadeli, doczekali się tego zaszczytu, że rodacy katorżników, zesłańców i wisielców witają w nich braci Słowian, towarzyszy broni! Istotnie czułe i budujące jest to pojednanie rodziny powieszzonego z rodziną kata!

W najkrwawszym roku porewolucyjnym jakaś dama warszawska, rozmiłowana w grze hazardowej, chciała koniecznie zrobić znajomość z wykonawcą skałonowych wyroków, by dostać od niego kawałek stryczka, gdyż to podobno przynosi szczęście w kartach. Może i ci panowie podpisani pod odezwą liczą, że ona dla nich będzie talizmanem osobistego powodzenia. Istotnie były w naszych dziejach dowody, że Polak, który się niczego nie brzydzi i niczego nie wstydzi, może zrobić wcale ładną osobistą karierę. Braniccy za Targowicę otrzymali tytuł hrabiowski i starostwo białocerkiewskie. Prócz nich różni inni zdrajcy doszli do fortun, orderów, tytułów. Ale hazard jest zawsze hazardem. Jeśli „walecznej armji rosyjskiej“ szczęście w tej samej mierze sprzyjać będzie, jak obecnie, może „bratnia Rosja“ nie będzie miała czem płacić swym służalcem? Trudno też wyobrazić sobie, by pomoc tych 69-ciu panów miała ją postawić na nogi. Ich polityka nie jest bądź co bądź niczem innym jak polityką strachu,

a ich nazwiska znane są powszechnie, lecz nie z czynów dzielności i objawów tężyzny. Są to po prostu wodzowie polskich tchórów, i jeżeli carat w swych zapasach z potęgami zachodniej Europy na nich się będzie próbował opierać, nie wiele wawrzynów rokować mu można.

Ani zgrzybiały profesor Baranowski, ani p. Roman Dmowski, który po otrzymaniu policzka obtarł twarz i chustkę wraz z obrazą schował do kieszeni, ani ksiądz Chełmicki, co choć się razem z generałem żandarmów fotografował, po za tem jest antymilitarystą, ani Marylski — Łuszczewski, sławny odkryciem, że powstanie 63-ciego roku było żydowską intrygą — ani Maciej ks. Radziwiłł, zaszczytany osobistą przyjaźnią słynnej Marji Andrejewnej Hurkowej — nie mogą reprezentować godnie chwały oręża polskiego, i jakkolwiek „miecz grunwaldzki nie zardzewiał“ podobno, jest on dla ich ramion stanowczo zbyt ciężki.

Zresztą jeżeli grunwaldzka stal jest jeszcze tak ostra i błyszcząca po pięciuset latach, o ileż lepiej ciąć może szabla Kościuszki, Poniatowskiego, Dąbrowskiego! Ci panowie, co bywają nad Nawa, możeby się postarali o to, by historyczne wykształcenie cara posunąć po za wiek XV-ty i uzupełnić rozdziałem z epoki porzobiorowej?

Nieomal wszystkie nazwiska podpisane pod odezwą figurowały stale na liście stronników ugody z Rosją, ugody bez zastrzeżeń i warunków, zdania się na łaskę i niełaskę „miłościwej aliantki“. Jedynym wyjątkiem są dwa wymienione na wstępie imiona nowozacieżnych ochotników rusofilskiego obozu.

Po za tem — dla znających warszawskie stosunki — wprost rażącym jest ubóstwo tego katalogu, mającego zawierać reprezentację stronnictw politycznych i grup społecznych. Ugoda, Dmowszczyzna i nic więcej. Prądy moskalofilskie, złane w słowiańskie braterstwo i zbawienie narodu przez Rosję, zamknęły się w ciasnym korycie między „Krajem“ a „Dwugroszówką“, nie tknęły nawet tak oportunistycznie bezkolorowego organu jak „Kurjer Warszawski“, nie zagarnęły ani jednej osobistości z obozu secesji endeckiej, ani jednej z pośród postępowców, ani jednej z pośród patryjotycznych, powszechnie szanowanych w Warszawie powag.

Reprezentacja arystokracji nader skromna, duchowieństwo reprezentowane tylko o przez już zdyskredytowane jednostki, świat literacki przez niepočitane, Koło Polskie przez zasymilowane tak dalece w nadniewskiej stolicy, że przywykły tam mówić o *naszej* skarbowości, *naszej* armji i marynarce w Dumie, gdzie oczywiście o polskim skarbie i wojsku tylko Puryszkiewicz ze swego stanowiska przemawiać ma prawo.

Duchowieństwo w chwili odrodzenia Ojczyzny.

Naród polski przywykł w ciągu długich lat niewoli łączyć męki za wiarę z prześladowaniem za Ojczyznę. Nauczyły nas dzieje Chełmszczyzny i Unii, że Moskwa uważa zniszczenie katolicyzmu za najpewniejsze zachwianie podwalinami naszej odrębności narodowej.

Imiona biskupa Sołtyka, dzieje klasztorów unickich, „nawracanie“ Podlasia i Chełmszczyzny

stanowią etapy naszej martyrologii narodowej. Uszczuplanie praw duchowieństwa katolickiego jest ściśle związane z dziejami naszej porzobiorowej niedoli. Rosya występowała na każdym kroku jawnie przeciw wierze katolickiej, z całą bezczelnością mieszała się do spraw wewnętrznych kościoła, narzucając wybrańców własnych, nieraz osobistości bez czci i wiary, na odpowiedzialne stanowiska.

W dobie obecnych zmian — wypadki same przez się powołują duchowieństwo polskie do czynnej pracy w szeregach narodowych. Wyzwolone z więzów, szybko się zorientuje i stwierdzi, kto jest wybrany, a kto narzucony przez „opiekę“ obcą. Sprawa szczytowego służenia idei narodowej musi stanąć na porządku dziennym. Księża nie mogą jako obywatele uchylać się od tej pracy i w imię zasad wiary staną do niej jako prawdziwy zastęp Chrystusowy. Tego wymaga od nich miłość Ojczyzny, tego oczekuje od nich wierzący, wierny Kościołowi ogół. Misja obywatelska duchowieństwa jest ogromna, a zarazem odpowiedzialna. Wyłaniają się z pomroki przemocy i gwałtu czyny wielkie, czyny, godne niepodległych, wolnych obywateli Polski. Niechże w pracy narodowej, patryjotycznej i obywatelskiej nie braknie duchowieństwa, niech tłumione przymusem niewoli ożyją stare tradycje Kordeckich i ks. Marków. Niech duchowieństwo tłumnie stanie do wspólnej działalności w imię odrodzenia Narodu.

Niemieckie kombinacje na temat przyszłości Polski.

Z rozpoczęciem działań wojennych na większą skalę także na wschodnim terenie wojny zaczyna część opinii niemieckiej zastanawiać się nad pytaniem: jak powinnyby wyglądać zmiany terytorjalne w Polsce po ewentualnem pokonaniu Rosji, jeżeli pobite państwo carów ma być trwale odrzucone ku pierwotnym, etnograficznym siedzibom? Próby rozwiązania tego zagadnienia szkicuje berliński dziennik „Morgenpost“, dochodząc do wniosku, iż najsukuteczniejszą asekuracją przeciw powtórzeniu się naporu rosyjskiego na Europę zachodnią byłoby utworzenie z części zdobytych ziem niezależnego państwa polskiego.

Zaznaczywszy, iż obecne wypadki wojenne obudziły w Polsce czynne usiłowania, aby ten właśnie cel zrealizować, pisze dziennik berliński:

„Nie brak w Niemczech ludzi, którzy uważają taką rekonstrukcję za niezgodną z niemieckimi interesami. Oczywiście nie mogą Niemcy, bez narażania swej egzystencji i swej stolicy, skwitować z polskich swych prowincji. Nasuwa się jednak droga wyjścia, wskazana już przez Karola Marxa. Mitawa i Libawa, to znaczy wybrzeża Bałtyku, muszą Polakom powetować czcigodne tradycje gnieźnieńskie. Opcya i emigracya wybitnie narodowo-polskich żywiołów w Prusiech w kierunku równin Litwy, Wołynia i Polesia, które poprostu wołają o zaludnienie i kolonizację, przyczyniłyby się do zapobieżenia ewentualnym konfliktom i do rozwiązania, względnie uproszczenia, a w każdym razie złagodzenia kwestji polskiej w Niemczech. Nowa Polska pod berłem np. jakiegoś austriackiego arcyksięcia, nowa Polska od morza do morza, to dla nas, Niemców, wyzwolenie od ko-

chanych moskiewskich sąsiadów, to cel ze wszechmiar upragniony. Państwo Polskie przez wieki całe, nim wewnętrzny rozstrój nie przeszkodził mu w spełnianiu jego wysokich zadań, było przedmurzem zachodniego chrześcijaństwa w walce z Moskwą. Kultura i religja wiąże Polaków z Zachodem, a przytoczony już przez nas Karol Marx wystawił im już przed sześćdziesięciu laty świadectwo, że w ogromnej większości stali zawsze zdala od panslawizmu. Więc teraz pora zaprzeczyć czynem niewypowiedzianym zresztą słowom Kościuszki: Finis Poloniae!“

Nie przywiązując wagi do meritum powyższej improwizacji dziennika berlińskiego, należy ją przecież zanotować jako objaw krystalizowania się międzynarodowego charakteru kwestji polskiej i świadomości, że ta kwestja powinna być rozwiązana.

Moskalofile w roli rosyjskich agentów emigracyjnych.

Moskalofile warszawscy z pod znaku „Dwugroszówki“ boją się robotników polskich, którzy nie słysząc nie chcą o orientacji rosyjskiej, a natomiast z utęsknieniem oczekują wojsk polskich i austriackich.

„Dwugroszowcy“ pragną więc przeszedź szereg robotnicze. Rozwijają zbrodniczą agitację w tym kierunku, aby dziesiątki tysięcy robotników polskich skierować do Rosji, do fabryk moskiewskich i innych.

Robotnicy warszawscy, przywiązani do swego kraju, czekający niecierpliwie chwili, kiedy będą mogli stanąć w szeregach wojska narodowego — nie chcą jechać do Rosji.

Wolać cierpieć głód w kraju, niż opuszczać Ojczyznę w takiej chwili.

Stąd wściekłość i trwoga moskalofilów, którzy obecnie występują w nowej roli — agentów emigracyjnych fabrykantów rosyjskich.

„Dwugroszówka“ pisze o „Szatańskich podszeptach“.

„Szatańskim podszeptem“ — zdaniem tych obłąkańców moskalofilstwa — ulegają robotnicy polscy, którzy nie usłuchali podszeptów agentów moskiewskich.

„Szatańskim podszeptem“ jest miłość Ojczyzny.

„Szatańskim podszeptem“ jest to, że robotnik polski chce żyć w Ojczyźnie i umierać dla Ojczyzny, gdy potrzeba zajdzie.

„Szatańskim podszeptem“ jest pęd do wolności, jest wola zrzczenia kajdan, jest nienawiść jarzma moskiewskiego.

„Szatańskim podszeptem“ jest to, że w chwili rozstrzygającej dla Polski robotnik chce pozostać i walczyć w Polsce.

Zwyrodniały „Dwugroszowiec“ zgodnie z moskiewską terminologją nazywa „szatańskim podszeptem“ poczucie dumy i godności narodowej w robotniku polskim.

Nie, patryjotyczny robotnik polski nie pójdzie do Rosji w takich chwilach wielkich i potężnych, od których cała przyszłość Narodu zależy.

To wy jedźcie do Rosji, panowie z pod znaku „dwugroszówki“! Tam wasze miejsce — tam wasz złób...

BOLESŁAW LUBICZ.

SONET.

Czarne od krwi i hańby są Twe nagie pola,
a na nich w bruzdach szczątki łnią rdzawych szyszaków;
po roli Twej sędzi tentent kozackich rumaków,
w Twych miastach krwawe tyny nieciła swawola.

Obłądka z ócz Twych synów wyglądała dola —
zawisłych na łożyskach szubienicznych haków,
zaś w żywych — niewolnikach — ktoś dawnych Polaków
rozpoznałby, gdy zwycięstw w nich zamarta wola?

Czas, Polsko, abys wzięła na bagnetu ostrze
Co było na twej ziemi gwałtem i przemocą,
plugastwem, piersi rannej ropiejącym wrzodem!
Czas byś powstała, lub się sen rozpostrze
wieczysty — i Twe oczy zgasną, zajądą nocą
i naród Twój przestanie być wówczas Narodem.

Kielce 30-VIII 1914 r.

Ważą się losy Polski...

Ważą się losy Polski — a ja czuję,
Że życie moje u szczytu stanęło,
Mam dumną wiedzę: spełnię swoje dzieło!

Wiem, co mi przyszłość i los mój gotuje.
Z dróg tych powrotu nie masz dla człowieka,
Śmierć albo szczęście wolności mnie czeka.

Więc już skończona nędza niewolnika!
Cokolwiek będzie, dziś otom szczęśliwa,
Pierś mą żołnierska beztraska rozrywa.

Pieśń mnie żołnierska jak wino przenika —
Potężna wiara, której nic nie zetrze
I moc mnie ducha żywi, jak powietrze.

A. Wiśniowiecka.

KOZACY.

O! w nerwowych czasach wojny,
kiedy każdy z duszą w uchu
chodzi drżący, niespokojny
lub, ukrywając nos w kozuchu
i runawszy gdzieś na ziemię,
siedzi cicho, śpi czy drzemie,

by moskalom zejść już z oczu,
którzy łupią, kradną mienie,
jeszcze biją na uboczu —
miało miejsce to zdarzenie:

Ledwie co tuż obok chaty
wyjrzał trwożnie z swej komórki
stary, siwy chłop garbaty,
gdy wtem drogą prosto z górki,
jakby żli duchowie jacy,
co sił pędzą doń kacy:
— Wychodź, chamie! — krzyczą zdala —
mów, jeśli ci skóra droga,
jeśli znasz już pięść moskala,
czyś nie widział strzelca wroga! —

Chłop na klęczkach wyszedł prawie
i wyjąknął z całej siły:
— Nie widziałem, jak Bóg miły. —
— Hej! już ja ci balik sprawię —
zaczął starszy, schodząc z konia
— nigdy, nigdy nie dam wiary...
tyś nie widział?... łiesz, mój stary! —
Dalej, chłopcy, z nim na błonia!
tam powiesim na topoli —
niech wybiera, co też woli! —

Chłop aż upadł im do nogi
i powiada, drżąc ze strachu:
— Nie widziałem, panie drogi,
jeśli prawdy chcesz nie bajki. —
(Tu świsnęły trzy nabajki).

Z Warszawy.

Oberpolicmajster Meyer został aresztowany w Warszawie jako oskarżony o przekupstwo i zdradę.

Krąży w Warszawie wieści, że zmarły generał-gubernator Skalkon, choć był najlepiej płatnym ze wszystkich dygnitarzy cesarstwa rosyjskiego i choć miał nieograniczoną niczem możność uzupełnienia swego budżetu pobocznymi dochodami (z czego w pełnej mierze korzystał), umiał również się postarać o dodatkowe dochody — za granicą. Z tych samych źródeł co dochody czerpał i wskazywał do planów strategicznych. Temu dziś przypisuje Warszawa zarzucony obecnie plan zniszczenia wszystkich twierdz na linii Wisły i rozsądzenia wokoło Warszawy obecnie pośpiesznie wznawianych obwarowań.

Si non é vero — é ben trovato. Wieści te malują opinię, jaka panuje o systemie, na którym się opiera państwowa potęga caratu. Uzasadniona ona jest tylu niezbitymi faktami, że jeden lub drugi fakt wątpliwy lub zmyślony nie zmienia obrazu rzeczywistości.

* * *

Ajent „Ochrany“, Snarski, tworzy w Warszawie „legion ochotniczy“ dla pomocy moskalom — z nożowców, bandytów, pobytovców i innych neosłowian. „Armii“ tej nie wydaje się broni, tylko kwitki na wyżywienie. Zresztą prawie każdy z nich zawczasu już zaopatrzył się w broń rodzimą — w t. zw. „majcher“.

* * *

Do Warszawy przybył jako jeden z przedstawicieli „Czerwonego Krzyża“ rosyjskiego — p. Puriszkiwicz.

Jak widzimy, carska Rosja wysyła do nas swoje najbardziej — symboliczne typy.

Z Radomia.

Wojsko rosyjskie opuściło Radom 20-go sierpnia. Po tygodniu jednak, rankiem 27-go sierpnia, mężni rycerze rosyjscy wrócili w sile 2 tys. piechoty. Prócz tego była konnica. Moskale postanowili urządzić „zasadzkę“. Gdy jednak wieczorem rozeszła się wieść, że nadciągają wojska sprzymierzone, wśród moskali powstała straszna panika. W gwałtownym pośpiechu i nieładzie wycofali się z miasta. Piechota zatrzymała się o 6 wiorst za Radomiem. Gdy poczęły nadciągać konne patrole rosyjskie, szal wojowniczy ogarnął piechotę rosyjską. Sądząc, że to zbliża się wróg, powitała swoich ogniem karabinowym. Było kilkunastu zabitych i rannych. Dziewięć koni bez jeźdźców przycwałowało z powrotem do miasta.

28-go i 29-go wojsko niemieckie zajęło Radom.

Komendant niemiecki polecił wypuścić na wolność 4-ch więźniów politycznych.

Tymczasem do miasta przybył oficer zandarmerji polowej Wojsk Polskich z Kielc, pochodzący z Radomia. Zwrócił się do komendanta wojsk niemieckich z przedstawieniem, że w więzieniu jest jeszcze pokaźna liczba więźniów politycznych — i uzyskał pełnomocnictwo do wypuszczenia ich. Niezwłocznie udał się do więzienia (w którym sam przebywał jako wróg caratu) i wrócił wolność ofiarom carskich rządów.

Ogółem uwolniono 18-tu politycznych, w tej liczbie dwie kobiety. Z tego było 11-u katorżników, 3 skazanych na twierdzę, 2 na więzienie, 1 na osiedlenie, 1 pod śledztwem. 18-u wskrzeszonych do życia reprezentowało 124 i pół roku katorgi i więzienia.

Jeden z uwolnionych, Zdzisław Szenk, miał trzy wyroki śmierci za należenie do Okręgowego Komitetu Radomskiego P. P. S. w latach rewolucyjnych. Ułaskawiono go na katorgę dożywotnią, a z powodu ciężkiej choroby zmieniono ją na 25 lat więzienia.

Dodać należy charakterystyczny szczegół: oto magistrat radomski, który w ciągu tygodnia rządził miastem, magistrat złożony z Polaków ugodowców, więźniów politycznych pozostawił w więzieniu.

Wolność przywróciła im burza wojenna, idąca na Moskwę.

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Od niemieckiej Komendy placu w Kielcach otrzymaliśmy dn. 2-IX następujący komunikat.

Armia austriacka zwyciężyła na prawem skrzydle znaczne siły rasyjskie w liczbie kilka korpusów. 50.000 jeńców wzięto do niewoli, między innymi generała Rennenkampfa i jeszcze drugiego generała. Tę więc część wojska rosyjskiego można uważać za zniszczoną.

Bitwa pod Lublinem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego)

Wiedeń, 1 września.

Z kwatery wojennej donoszą pod datą 31 sierpnia o godz. 6 min. 20 wieczór: Na północnym terenie wojennym wojska nasze toczą dalej zaciętą walkę na południe od linii Lublin-Krasnystaw-Hrubieszów. Głównego rostrzygnięcia oczekiwać należy w najbliższym czasie.

Wielkie walki, jakie armia austriacka rozpoczęła ofensywą na lewem skrzydle operacyjnem pod Kraśnikiem w dniu 22 b. m., rozwijają się, jak z doniesień głównej kwatery sztabu wynika, w dalszym ciągu w zwycięskim pochodzie ku Lublinowi.

Pierwotna linia Kraśnik-Frampol-Biłgoraj-Zamość przesunęła się o 30 kilometrów ku północy gubernii lubelskiej na linię Lublin-Krasnystaw-Hrubieszów czyli oparła się na lewy brzeg Bugu.

Na tym terenie, obejmującym front operacyjny długości około 60 kilometrów, toczy się zacięta walka lewego skrzydła, rozwijającego skuteczną akcję i posuwającego coraz dalej zwycięski pochód ku wschodowi.

Na południowym wschodzie na linii Rawa Ruska-Żółkiew-Kamionka Strumiłowa prowadzi operacje skrzydło środkowe, opierające się o Lwów. Centrum to ma przeciw sobie, jak stwierdzają urzędowe doniesienia, bardzo silną armię rosyjską, idącą od granic Wołynia, która ma oparcie na linii twierdz Dubno-Równo. Armia austriacko-węgierska rozpoczęła już z posuwającymi się tą linią z wielkim naporem wojskami rosyjskimi walkę morderczą, której wynik nie jest jeszcze wiadomy. Operacje na prawem skrzydle, rozpoczęte szczęśliwie zwycięstwem pod Nowosielicą, zaokrąglają teren tej olbrzymiej bitwy, w której biorą udział po obu stronach siły milionowe.

Kłeska Rosyan pod Szczytnem.

1 września.

Prawe skrzydło wojska niemieckiego ustawione było koło Działdowa i Dąbrowna, centrum koło Melsztynka, lewe skrzydło koło Olsztyna, Pyzia i Biskupiec. Centrum stawiało zwycięski opór rozpaczliwym usiłowaniom Rosyan przełamania niemieckich szeregów. Operacje niemieckie zmierzały do zupełnego osaczenia przeciwnika rosyjskiego, który miał pięć korpusów i trzy dywizje kawalerji, a zatem był w znacznej przewadze. Na wyżynie na zachód od Melsztynka było 3.000 jeńców rosyjskich. Ludzie ci byli bardzo przynębieni.

Bomba niemiecka w Paryżu.

Biuro Reutera donosi z Paryża, że niemiecki aeroplan przeleciał dn. 30-VIII po południu nad Paryżem i rzucił bombę, która nie wyrządziła jednak żadnej szkody.

Agencja Havasa donosi:

Niemiecki aparat lotniczy, który przeszybował wczoraj nad Paryżem w wysokości 2.000 metrów około godziny 1.30 po południu, rzucił bombę, która spadła na ulicy Retecolletes w pobliżu szpitala wojskowego Saint Martin. Dwie kobiety odniosły ciężkie zranienia.

Z aparatu rzucono chorągiew o barwach niemieckich wraz z listem porucznika, w którym powiedzianem jest, że armia niemiecka stoi przed bramami Paryża. List kończy się słowami: „Nie pozostało wam nic innego, jak poddać się“.

Ustąpienie naczelnego wodza francuskiego.

Z Paryża przychodzi wiadomość, że generał Joffre zażądał dymisy jako naczelnny wódz. Jako powód podaje złe współdziałanie generałów.

Z Finlandyi.

W Finlandyi odbywają się dalej aresztowania urzędników fińskich. Nastroj tam jest tego rodzaju, że ludność czeka tylko na zwycięstwa Austrii i Niemiec, aby powstać. Mówił o tem otwarcie korespondentowi „Vossische Ztg“ jeden z

— Ach, ty podły skryty lachu!
ciężka kłodo! torbo pusta! —
wrzeszczą sini aż od złości
— pogruchoczem gnaty, kości,
otworzymy wnet ci usta. —

Jednak mimo razów bata,
chłop zawzięcie milczał zgoła,
aż gdy trysła krew mu z czoła,
porzucili go do kata
i z przekleństwem odjechali,
by „języka“ szukać dalej.

A nasz biedak poraniony
ledwie podniósł się z murawy
i ze starczej swojej twarzy,
co tysiącem łez się jarzy,
ściera potu strumień krwawy,
gdy wtem jakby tłu! na kpiny,
ile konie skoczyć mogą
inne znów kozackie syny
pędzą tążsamiutką drogą.

Ale chłop nasz śmiało stoi,
już kozaków się nie boi —
mimo całej sotni, hordy,
wszystkim prosto patrzy w mordy.
— Hej! ty durniu, gadaj żywo,
czyś nie widział strzelców w lesie? —
groźnie jeden z nich zapyta —
mów! dostaniesz tu na piwo,
a inaczej, stary biesie,

na tej wierzbie za kopyta
powiesimy cię i kwita! —

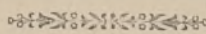
Chłop się schylił: — „panie! panie!“
wprost do ucha cicho szepce,
„Powiem, (niech się raz już stanie).
za stodołą stoją strzelce,
a za węglem tamtej chaty
stoją nawet trzy armaty
i konnicy dwa szwadrony.“

Kozak ściągnął żywo konia,
Cały oddział wystraszony
Nie chciał tracić chwili czasu...
tak czmychali hen przez błonia,
hen przez pola, aż do lasu,
że kurzyło się za nimi.

Chłopu lżej się trochę stało,
gdyż rad, kontent siadł na ziemi,
śmiał się wesół duszą całą
i oczyma jaśniejszemi
patrzył, jak ta zgryza dzika
już nie bije, lecz umyka.

Kielce, 23/VIII 1914 r.

Bogumił Światosławski.



NA WARCIE. *)



Na warcie stoję! Noc trwożnie eicha
Wyciąga ku mnie ramiona.

Słysz, jak Polska ciężko oddycha
Polska wciąż jeszcze uspiąca.

Zbudzi się Polska. Z omdlałych ramion
Strząśnie hańbiące kajdany.

I w szyku boju, w wierze swych znamion
Uleczy dawne swe rany.

Żołnierz Polski.

28-VIII 1914.

*) Wiersz ten został napisany na słupie telegraficznym przez wartownika strzelca i dostarczony nam przez osobę, która go znalazła.

posłów parlamentu szwedzkiego, profesor ekonomii, Steffen, w chwili, gdy właśnie miało się odbyć znane tajne posiedzenie parlamentu. Dodał też wyraźnie: „Gdyby Finlandya została pokonana, przyjdzie kolej na nas! Każdy w Szwecyi wie, że Rosya jest naszym wrogiem!”

Rewolucya w Odesie.

Według doniesienia, jakie nadeszło do bukarzeszteńskiej ambasady rosyjskiej, rosyjski pancernik „Pantalejmon“ bombarduje Odesę, którą za-władnęli rewolucyoniści. Wojska, które zgła-dziły swych oficerów, przyłączyły się do rewo-lucyi. Policmajster, szef żandarmeryi i komisarze padli przy szturmie na gmachy więzienne. Bombardowanie zwraca się głównie przeciw budynkom publicznym i koszarom, zajęтым przez rewolucyonistów.

Odezwa komendy niemieckiej i austriackiej do Polaków w Królestwie.

Odezwę tę niemieckie ba-lony i latawce rozrzuciły po Królestwie.

Polacy!

Zbliża się chwila oswobodzenia z pod jarzma moskiewskiego. Sprzymierzone wojska Niemiec i austro-węgierskie przekroczą wkrótce granice Kró-lestwa Polskiego. Już cofają się Moskale. Upada ich krwawe panowanie, ciężące na Was od stu przeszło lat. Przychodzimy do Was, jako przyja-ciele. Zaufajcie nam!

Wolność Wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi. Niech ustąpi barbarzyństwo wschodnie przed cywilizacją za-chodnią, wspólną Wam i nam. Powstańcie, pomni Waszej przeszłości, tak wielkiej i pełnej chwały. Połączcie się z wojskami sprzymierzonymi. Wspól-nemi siłami wypędzimy z granic Polski azyatyckie hordy.

Przynosimy też wolność i swobodę wyzna-niową, poszanowanie religji, tak strasznie uciska-nej przez Rosyę. Niech z przeszłości i terażniej-szości przemówią do Was jęki Sybiru, krwawa rzeź Pragi i katowania Unitów.

Z naszymi sztandarami przychodzi do Was wolność i niepodległość.

Naczelne dowództwo niemieckich i austro-węgierskich armii wschodnich.

KRONIKA.

Rozkaz Komendantury.

Wszelka broń i amunicja, będąca w posia-da-niu kupców i mieszkańców miasta Kielc lub oko-lie, musi być natychmiast złożona w komendan-turze.

Kto nie złoży takowej do dnia 6 września r. b. lub nie wystara się o specjalne pozwolenie na prawo posiadania broni w komendanturze—bę-dzie karany grzywną od 1 do 500 rb. ewentualnie aresztem.

Pozwolenia na broń będą wydawane tylko w razach wyjątkowych w komendanturze za pośred-nictwem magistratu.

Komendant miasta
Freiherr v. Zedlitz u. Neukrich.

Kielce, 1-go września 1914 r.

29/VIII została uchwalona przez Komisję Sanitarną ustawa sanitarna. Jest to pierwsza usta-wa sanitarna od założenia m. Kielc.

31/VIII. Ks. Biskup Łosiński udzielił pozwo-lenia na zajęcie części seminarjum duchownego w Kielcach na szpital Wojsk Polskich.

3/IX o godz. 10 rano zbierze się Komisja Szkolna w sali posiedzeń magistratu. Ma ona na celu uruchomienie niższych szkół w m. Kielcach.

Z Biura werbunkowego.

Zgłosiło się do biura werbunkowego w Kiel-cach po dzień 28/VIII — 333 ochotników. Od 29/VIII do 1/IX zgłosiło się nowych—234. Razem dotychczas — 567.

Z pomiędzy nowych 234 było:

Rzemieślników i robotników	136
Kolejarzy	42
Handlowców	4
Uczącej się młodzieży	16

Inteligentów	23
Wieżniaków	11
Bez podania zawodu	2
Razem	234

Komunikat sekcji zachodniej Naczelnego Komitetu Narodowego.

N. K. N. ogłasza:

1. W Królestwie Polskiem N. K. N. nie ustanowił komisarzy wojskowych.

2. W sprawach Królestwa Polskiego i rzą-du narodowego N. K. N. przestrzega z całą sta-nowczością i konsekwencją uchwał Koła posel-skiego z dnia 16 sierpnia b. r., które opiewają:

Każda z grup składa wyrażne, publiczne oś-wiadczenie, że z chwilą utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego przestaje istnieć Rząd Na-rodowy, ogłoszony w dniu 3 sierpnia 1914 r. i że w przyszłości nie podda się żadnemu tego rodza-ju tajnemu związkowi, nie utworzonemu za wspól-nem porozumieniem Naczelnego Komitetu Naro-dowego z organizacyami w Królestwie.

Stanowienie o politycznych sprawach Kró-lestwa Polskiego może nastąpić tylko w porozu-mieniu z organizacją w Królestwie Polskiem, zbudowaną na podobnych zasadach, co organi-zacja wspólna w Galicyi.

3) Z mocy uchwał z dn. 16 sierpnia wszyst-kie polskie organizacje militarne straciły swoją odrębność i tworzą jednolitą organizację „Legio-nów polskich“.

4) „Dziennik urzędowy komisaryatu wojsko-wego“, którego numer pojawił się w Kielcach, nie wychodzi za wiedzą i zezwoleniem N. K. N. i N. K. N. nie zostaje z nim w żadnym stosunku.

Do powyższego komunikatu mamy do doda-nia co następuje:

Utworzenie się Naczelnego Komitetu Naro-dowego wzbudziło pierwotnie nadzieję, że insty-

tucja ta stanie się załączkiem Rządu Narodowego również i na terenie wyjarzmiającej się z pod uci-sku rosyjskiego części Polski. N. K. N. zrzekł się tej roli, w sprawach Królestwa Polskiego nie obecnie nie ma do mówienia i dla Polaków zaboru rosyjskiego żadnej władzy nie stanowi. Po-lacy w Królestwie w sytuacji obecnej muszą albo — o ile są niewolnikami — oddać się na łaskę i niełaskę każdego, kto zechce zostać ich panem, albo też starać się wytworzyć własną siłę, któraby zaważyła rozstrzygająco na dalszych lo-sach wyzwającego się kraju.

OFIARY na rzecz Wojska Polskiego.

Lista № 2.

Ob. Bolecki	rb.	10.
„ Prętota	„	2.
Obywatelka Prętota	„	1.
Bezimiennie obrączkę złotą i	„	10.
Obywatel S. S.	„	1.
„ R. D.	„	1.
„ N. N.	„	50.
„ Hendler	„	3.
Bezimiennie kilka przedmiotów wartościowych.		
Obywatel A. K.	rb.	25.
Obywatelka A.	„	10.
Kielczanka	„	10.
Bezimiennie	„	3.
„	„	50.
„	„	300.

W odezwie z dnia 27 sierpnia b. r. ogół mie-szkańców miasta Kielc został wezwany do speł-nienia powinności narodowej, do jednorazowego opodatkowania się na rzecz Wojsk Polskich.

Obecnie oznajmia się, że ofiary przyjmuje skarbniczka Aleksandra Szczerbińska, od godz. 9 do 1-ej i od 3 do 5-ej. urzędująca w pałacu po-gubernatorskim, przy Komisarjacie.

Przewodnik adresowy.

	Godziny urzędowania
Sztab główny Wojsk Polskich,	pałac pogubernatorski front parter 9-12 i 3-5.
Komenda Intendentury W. P.	„ „ lewe skrzydło piętro 9-12 i 3-6.
Komenda Żandarmeryi	„ Hipoteczna. 8—7.
Biuro Wywiadowcze przy sztabie gł.	ul. Wniebowstąpienia, 2 8—7.
Poczta polowa W. P.	pałac pogubernatorski prawe skrz. piętro 10-12 i 6-7.
Biuro werbunkowe W. P.	„ „ „ „ „ 10-12 i 3-5
Komisaryat Wojsk Polskich	pałac pogubernat. lewe skrzydło piętro 9-12 i 3-5.
Wydział powiatowy Komis. W. P.	ul. Bazarowa (dawny powiat) 9-1 i 3-6.
Redakcja „Dziennika Urzędowego“	pałac pugubernat. lewe skrz. piętro 10-11 i 3-5.
Administracja „Dziennika Urząd “	Drukarnia „ „ prawe skrz. parter 9-11 i 5-6.
Biuro wydawania przepustek	pałac pogubernat. prawe skrzydło parter 9-11 i 3-5.
Liga Kobieca Pomocy Wojskowej W. P.	ul. Kolejowa, gmach gimnazjalny 8—7.
Kancelarja parafji Katedralnej, „Wikaryat“	ul. Duża obok b. gimnazjum męsk. 10-12 i 3-4. (oprócz niedziel i świąt).

Zwraca się uwagę interesantom, aby w poszczególnych sprawach skierowywali się w określonych godzinach i do właściwych biur.

Wszelkie pretensje pieniężne z powodu dostaw dla wojsk załatwia Komenda Inten-dentury.

Sprawy karne polityczne—Żandarmerja polowa.

Z informacjami o wojsku rosyjskim należy się zwracać do Biura wywiadowczego.

Sprawy zarządu miasta i ziemi Kieleckiej załatwia Komisarjat W. P. Specjalne sprawy powiatowe—Wydział powiatowy Kom. W. P.

Prosimy wszystkie instytucje, tak urzędowe, jak i prywatne, pomocnicze, o podawanie nam swych adresów wraz z godzinami urzędowania. Zmiany adresów i go-dzin urzędowania należy komunikować niezwłocznie.